ANIOŁ STRÓŻ

PRZYJACIEL I NAUCZYCIEL DZIECI.

Rok III. Kraków, Luty 1902. Nr. 2.

Ulica Mikołajska Nr 30.

Kościół Matki Boskiej na Piasku w Krakowie.

Nawet najmądrzejszy człowiek wszystkiego umieć nie może, ale są takie rzeczy, które każdy z nas, kochane dziateczki, wiedzieć po-



Kościół Matki Boskiej na Piasku w Krakowie.

winien, jeśli w późniejszym wieku nie chce się wstydzić i zasłużyć na miano nieuka.

Aniołek dziatki swoje kocha i nietylko radby, żeby duszyczki

wasze były piękne, ale i główki chciałby przyozdobić wszystkiem, co wam wiedzieć potrzeba. Z tej też przyczyny, jak widzicie, w każdym numerku pragnie wam coś ciekawego i pożytecznego powiedzieć, a już najwięcej dba o to, abyście po Bogu poznały naszą drogą Ojczyznę i nauczyły się kochać Jej pamiątki. W całej Polsce nie znajdziecie miasta, któreby więcej tych pamiątek w sobie mieściło, niż Kraków; jedną zaś z ważniejszych jest Kościół Matki Boskiej na Piasku, którego rycinę Aniołek wam przynosi.

Nie był on odrazu takim, jakim go tu widzicie, bo aż trzech miał założycieli i budowa jego przez długie ciągnęła się lata.

Pierwszym z tych założycieli był król polski Władysław Herman. Rozpoczął tę budowę w roku 1087; stawiał zaś ten kościół z wdzięczności. Pan Bóg dopuścił na niego ciężką chorobę; zrobił mu się szpetny wrzód na twarzy, którego żaden lekarz zleczyć nie mógł. Pobożny król zwrócił się wówczas do Tej, którą nazywamy «Uzdrowienieniem chorych» i w gorących modlitwach prosił Ją o zdrowie. I oto w nocy zjawiła mu się Najśw. Panienka i poleciła udać się na to miejsce, gdzie dziś właśnie kościół stoi. Powiedziała, że tam znajdzie kwitnące fiołki, pod ktorymi niech kopie, niech szuka piasku, a tym piaskiem wrzód natrze.

Władysław Herman spiesznie wypełnił rozkaz Matki Boskiej — i o cudo! — w jednej chwili znikła choroba, zniknął wrzód i ból.

Na podziękowanie Matce Najśw. za tak wielką łaskę król rozpoczął natychmiast budować na Jej cześć kościół w miejscu, gdzie pod fiołkami cudowny piasek znalazł. Nie doczekał jednak końca swego dzieła, bo w pięć lat po rozpoczęciu budowy umarł.

Za panowania syna jego Bolesława Krzywoustego, pobożny pan, Piotr Dunin, który podobno 72 kościoły wystawił, prowadził dalej budowę, ale również umarł przed jej ukończeniem.

Tak stał nieskończony kościół blisko 250 lat; na tronie polskim zasiadła królowa Jadwiga, pani tak cnotliwa i pobożna, że naród czci ją prawie jak świętą. Wraz z mężem swym Władysławem Jagiełłą, pragnęła kościół wykończyć i często sama ze swym orszakiem przychodziła badać postępy roboty. Pewnego dnia, gdy tak się wznoszonej świątyni przypatrywała, spostrzegła murarza, który pilnie pracował, a raz w raz łzy z oczu ocierał. Dobra królowa natychmiast go o przyczynę smutku zapytała, a murarz odrzekł: «Miłościwa Pani! Mam w domu matkę staruszkę, siedmioro małych dzieci, a żona ciężko chora. Płaca moja szczupła nie wystarcza na wyżywienie ro-

dziny i jeśli Bóg się nad nami nie zmiłuje, to z głodu pomrzemy». Serce ścisnęło się Jadwidze na myśl o takiej nędzy, pragnie pomódz biedakom, a tu ani grosza nie ma przy sobie. Niewiele myśląc, opiera nóżkę na kamieniu, który robotnik właśnie obrabiał i zdejmując z trzewika brylantową sprzączkę, jakie wówczas przy obuwiu noszono, daje ją biednemu murarzowi. Możecie sobie wyobrazić radość biedaka, który nigdy nawet nie marzył o podobnem bogactwie. Ledwie się królowa oddaliła, ujrzał na wapnie pokrywającem kamień ślad jej nóżki. Porwał natychmiast młotek i dłuto i wykuł w kamiemieniu jej stopkę. Kamień ten wmurowano w ścianę kościoła i do dziś dnia Krakowianie z czcią i miłością spoglądają na «stopkę królowej Jadwigi».

Urszulka Kochanowska.



Lat temu przeszło 300 żyła w Polsce osobliwa dziewczynka, Urszulka Kochanowska.

Rodzice jej mieszkali w okolicach miasta Sandomierza, w ślicznej wiosce, zwanej Czarnolesie. Byli to ludzie niezmiernie pobożni i cnotliwi, a ojciec Urszulki, Jan Kochanowski, był największym poetą swojego czasu.

(Poetą nazywamy takiego człowieka, który układa i pisze piękne wiersze). On to przetłomaczył na polski język i ślicznymi wierszami ułożył psalm, który się zaczyna od słów: «Kto się w opiekę poda Panu swemu».

Lecz dzisiaj nie o nim chce wam Aniołek opowiedzieć, ale o jego malutkiej córeczce, Urszulce.

Była to dziecina śliczna i dobra jak Aniołek — zawsze wesoła, uśmiechnięta, każdego miłem słówkiem witała, a śpiew jej niby śpiew słowika, napełniał dzień cały dom w Czarnolesiu. Miała zaledwie 3 roczek, kiedy i ona zaczęła śliczne układać wierszyki — pisać ich nie mogła, bo jeszcze nie umiała pióra w rączce trzymać, ale często zamiast zwykłą mową mówić, jak wszyscy, ona mówiła wierszami. Otóż widzicie, że Pan Bóg dla którego niema nic trudnego na

świecie, nietylko ojcu, ale i tej drobnej dziecinie, ze skarbnicy swojej tego rzadkiego daru poezyi udzielił!

Pewnego razu oczekiwano w Czarnolesiu przybycia przyjaciela. Jan Kochanowski wyszedł na jego spotkanie. Urszulka pobiegła na łąkę, narwała kwiatków i pokazując je ojcu, rzekła:

— Ojcze, to dla naszego gościa.

— A czy wiesz córeczko, kto do nas przyjedzie? — zapytał Kochanowski.

— Wiem — odparła dzieweczka i zaśpiewała:

Przyjedzie tu rycerz
Ojcu, matce drogi,
A ja te kwiateczki
Rzucę mu pod nogi.

— A cóż mu powiesz, gdy nadjedzie?

— Zaśpiewam mu tak:

Nie znałeś Urszulki,
A ona cię kocha,
Poznałeś ją teraz,
Pokochajże trocha.

— A za cóż ty go kochasz? — zapytał jeszcze ojciec.

Śliczna dziewczynka zamyśliła się chwilę, potem odpowiedziała poważnie:

Tak Pan Bóg przykazał,
Czyż tego nie wiecie:
Że kto kocha ojca,
Tego kocha dziecię.

Uszczęśliwiony ojciec ucałował swoją pieszczoszkę, dziękując w duchu Panu Bogu, że mu dał taką rozumną córeczkę.

Razu jednego przyjechał do Czarnolesia Jan Zamoyski, sławny hetman i wojownik, przyjaciel króla Stefana Batorego, który wtenczas nad Polską panował.

Urszulka słyszała, jak rodzice jej mówili, że ten Zamoyski to pan wielki, bogaty, że ma pałace i zamki, a w nich dostatek wielki, że prócz tego dobry jest niezmiernie i bardzo dzieci kocha, ale że jemu P. Bóg dziatek nie dał, a on właśnie bardzo pragnie mieć dziecię, a nadewszystko syna.

Urszulka przywitała grzecznie gościa; Zamoyski, zachwycony pięknością dzieciny, wziął ją na kolana, pieścił i tulił do serca. Dziewczynka przyglądała się uważnie jego bogatej szacie i doty-

kała paluszkiem drogich kamieni, którymi była naszyta. Hetman zapytał ją, czy te klejnoty są piękne, a ona spoglądając na niego swemi mądremi oczkami, odrzekła:

Pięknie, cudnie i bogato
Jak u nikogo na świecie,
Ale gdybyć Bóg dał dziecię,
Dałbyś wszystko za to.

— Któż cię tych wierszy nauczył? — zapytał zdziwiony Hetman.

— Nikt Panie — odpowiedziała dziecina — ja sama z siebie umiem takie wierszyki.

Zamoyski ucałował Urszulkę i zawołał:

— Już nie chcę syna, nie chcę innej dzieciny prócz ciebie, mój ty Aniołku śliczny. Wszystkie moje klejnoty daruję twemu ojcu, a ciebie wezmę ze sobą do Krakowa!

Ale Urszulka wyrywając się, mówiła:

Nie, ja dziewczyna,
Tobie trzeba syna,
Mnie weźmie kto inny
Aniołek niewinny
Ja poproszę Boskiej Matki
Dla ciebie o zdrowe dziatki.

Hetman raz jeszcze ucałował jasną główkę dzieweczki i oddał ją szczęśliwym rodzicom z życzeniem, aby się ten ich skarb zdrowo wychował.

Niestety, inaczej było postanowionem u Pana Boga.

Dnia jednego Urszulka nagle zachorowała. Dostała silnej gorączki i tak okropnego bólu głowy, że z jękiem szeptała do otaczających jej łóżeczko rodziców i sióstr: «Kto mnie kocha, kto P. Jezusa kocha, niech mi weźmie głowę, bo nie wytrzymam».

Robiono, co tylko było można, okładano główkę lodem, dawano różne lekarstwa, ale nic nie pomagało. Biedna dziecina raz po raz traciła przytomność, a gdy ją odzyskiwała na chwilę, jeszcze wierszyki szeptała. Do siostry swojej Ludwisi, która wraz z rodzicami przy niej czuwała, mówiła o swym Aniele Stróżu, jak gdyby go już widziała:

Widzisz Go, jak składa ręce,
Słyszysz, jak słodko on mówi:
»Przyszedł koniec twojej męce
Wezmę cię na me ramiona,
Urszulko, będziesz zbawiona».

Biedną matkę swoją tak pocieszała:

Nie płacz matko proszę,
Ja idę do nieba,
Na czyste rozkosze,
Mnie zazdrościć, trzeba.

Twoja luba córka
Oblecze się w piórka,
Z aniołkami siędzie...
Matko, źleż ci będzie
Mieć swego aniołka?

Potem mówiła jeszcze inne wierszyki, ale te były bardzo smutne, bo żal jej było serdecznie opuszczać tych, których kochała. Ze łzami w oczkach żegnała każdego z osobna, pieściła i całowała.



Anioł Stróż niesie Urszulkę do nieba.

Choroba jej trwała krótko, bo tylko trzy dni; czwartej nocy zawołała głośno: «Jezus, Marya, Józef!» i skonała. Anioł Stróż, który ją strzegł za życia, wziął jej niewinną duszyczkę i zawiódł do nieba, do P. Jezusa, do Matki Boskiej, do innych Aniołków... O! jakże jej tam dobrze było, jakże ona była szczęśliwa!

A w Czarnolesiu tymczasem ciężki smutek zawisł nad domem. Biedni rodzice ślicznej dzieciny nie mogli żalu swego utulić. Ojciec, zalewając się łzami powtarzał z nieopisaną boleścią: «Niemasz cię, Urszulko moja!»

A potem, tę wielką boleść swoją opisał w ślicznych wierszach, których bez łez czytać prawie nie można.

Te wiersze Kochanowskiego o Urszulce nazywają się «Treny».

O jedwabnych niteczkach.

Niezmiernie dawno, bo lat temu około 3000 (to znaczy na długo jeszcze przed narodzeniem Chrystusa Pana), cesarz chiński przechadzał się razu jednego po swym pięknym ogrodzie. Wtem spostrzegł na drzewie zwanem morwą żółtawy, dość duży oprzęd. Zdjął go z gałęzi i przyjrzawszy mu się uważnie, zobaczył, że ten oprzęd, czyli jak nazywamy, kokon, zrobiony jest z nadzwyczaj cienkich, błyszczących niteczek. Zaciekawiony, zaczął te niteczki rozmotywać.

Z samego wierzchu były one splątane i często się rwały, ale pod tą pierwszą warstwą zaczynała się nitka nieco grubsza, mocniejsza, którą cesarz powoli odwijał i okręcał naokoło ręki. Tym sposobem odwinął nitkę długą na 1000 przeszło łokci. Zachwycony tą śliczną przędzą, poszedł natychmiast pokazać ją swojej żonie cesarzowej.

— Ach, jakże bym chciała mieć suknię utkaną z tych niteczek — zawołała cesarzowa. — Zdaje mi się, że nie byłoby piękniejszej na świecie!

— Nic łatwiejszego. — odrzekł cesarz — Rozkaż pani twoim domownikom, żeby uzbierali wielką ilość takich kokonów, niech nitkę z nich odwiną, a tkacze niech utkają z tych nitek materyę na suknię dla ciebie.

Na życzenie cesarzowej zabrano się żwawo do roboty; podobno nawet cesarska rodzina wzięła w niej udział — no, i wystawcie sobie, że w kilka miesięcy później, cesarzowa chińska miała już gotową suknię! Była to pierwsza na świecie suknia jedwabna.

Ale zapytacie może: któż te kokony przędzie? czy także liszki, jak u nas i czy z nich także potem wylatują motylki? Tak, dzieci kochane. Różnica jest tylko ta, że przędziwo naszych liszek jest tak wątłe i nietrwałe, że wcaleby się tkać nie dało.

* * *

Motyl wychodzący z kokonu, który daje jedwab, nazywa się jedwabnikiem, a choć tak śliczną i cenną nitkę przędzie, jest jednak bardzo brzydkim motylem, podobnym do naszej ćmy nocnej. Tak jak każdy motyl, tak i jedwabnik nie rodzi się odrazu motylem, ale przechodzi różne przemiany. A w jaki sposób — posłuchajcie:

W kilka dni po wyjściu ze swego kokonu, jedwabnik składa na liściach morwy mnóstwo drobniutkich jajeczek, bardzo podobnych do ziarnek maku. Z każdego takiego jajeczka wychodzi malutka liszka czy gąsienica, która natychmiast, nie tracąc ani chwilki czasu, zaczyna nadzwyczaj żarłocznie te morwowe liście pożerać.

Dzięki temu, że jej tak apetyt służy, malutka ta gąsieniczka niezmiernie szybko rośnie. Wszystkoby było w porządku, gdyby i skórka na niej także szybko rosła. Tymczasem właśnie tak nie jest. Więc cóż się dzieje? Oto skórka, nie mogąc pomieścić swojej grubej właścicielki... pęka! Gdyby liszki umiały mówić, pewnieby się na swoją leniwą skórkę poskarżyły! Na ich pociechę pod tą zbyt ciasną sukienką rośnie nowa obszerniejsza, a gdy już jest gotowa, wtedy się liszka wypręża, wygina, rozrywa do reszty starą skórkę i wychodzi z niej już w nowem ubraniu!

Ale nie myślcie moje dzieci, że liszka raz tylko w ten sposób skórę zmienia. Gdzieżtam! Wkrótce i ta druga sukienka okazuje się za mała, bo liszka w miarę jak rośnie, coraz więcej je i coraz prędzej grubieje, trzeba więc i ją także odmienić i tak się dzieje dwa, trzy, a czasem i więcej razy.

Zwykle w miesiąc po wyjściu z jajka gąsienica jedwabnika przestaje jeść i rosnąć; teraz nastała najważniejsza chwila jej życia: oto wkrótce ma się przemienić w poczwarkę, z której już wyjdzie motylkiem!

Aby tę przemianę odbyć spokojnie, liszka buduje sobie schronienie, niby domek jaki, a tym domkiem jest właśnie ten oprzęd, czyli kokon, o którym już była mowa. A buduje go tak:

Na podbródku, pod dolną wargą, ma ona brodawkę z której wychodzi gęsty, lepki płyn, twardniejący na powietrzu. Kropelką tego płynu liszka dotyka gałązki drzewa, potem sama się oddala, ciągnąc płyn ten za sobą w postaci długiej, cieniuchnej niteczki; następnie kręcąc ciągle główką, okręca tę nitkę raz przy razu dokoła swego ciała i póty pracuje, póki się cała w jajeczku nie zamknie. W tem ukryciu gąsienica po raz ostatni zrzuca skórkę, kurczy się i obleka się, niby w płaszczyk jaki, w nową skórkę suchą i twardą. Mówimy wtedy, że gąsienica zamienia się w poczwarkę. Ta nowa forma jedwabnika trwa dni 20. Przez ten czas pod skórą poczwarki wyrastają skrzydełka i nowe nóżki — poczwarka zamienia się wreszcie w motyla, który zmacza śliną jeden koniec kokonu, pociera go w tem miejscu główką, nitki rozrywa — i szczęśliwy i wesoły wylatuje na świat Boży ze swego osobliwego więzienia! Otóż macie, drogie dzieci, dzieje jedwabnika; ale zapamiętajcie sobie dobrze, że to są dzieje k a ż d e g o m o t y l k a, każdy motylek takie same przechodzi przemiany. Tutaj muszę wam jeszcze powiedzieć, że tylko gąsienice n o c n y c h m o t y l ó w obwijają się w oprzęd, zaś te gąsienice, które się przemieniają w m o t y l e d z i e n n e, to jest te śliczne białe i kolorowe motylki co w ogrodach naszych i na łąkach przelatują z kwiatka na kwiatek, te kokonu sobie nie budują. Ich przemiana w poczwarkę, a z poczwarki w motyla odbywa się na powietrzu, bez osłony. Z tego domyślacie się naturalnie, że motyl j e d w a b n i k, który sobie taki ładny domek przędzie, jest motylem nocnym, czyli rodzajem ćmy.

W ciepłych krajach jedwabniki żyją w ogrodach na liściach i gałązkach drzewa zwanego b i a ł ą m o r w ą, bo tylko te liście służą za pokarm jego gąsienicy. U nas hodowane są sztucznie w ogrzewanych izbach.

Hodowla ta trudną nie jest, tylko trzeba mieć duży zapas liści morwowych, aby gąsienice miały co jeść. Gdy się w oprzęd obwiną, nie trzeba czekać, aż z nich motyl wyjdzie, bo taki kokon przedziurawiony z jednej strony, już dobrego jedwabiu nie da, ponieważ nitka jest poprzerywana. Aby temu przeszkodzić, umieszcza się te kokony w mocno ogrzanym piecyku, albo w parze wodnej. W tem gorącu poczwarka w kokonie zamiera.

Teraz pozostaje już tylko zrobić to, co kiedyś zrobił ów chiński cesarz, to znaczy, t r z e b a k o k o n y r o z m o t a ć. Daleko łatwiej się to udaje, jeśli się je pierwej gorącą wodą sparzy, bo wtedy się nitki łatwo od siebie oddzielają. Pierwsze nitki górne są gorsze, bo poplątane, i te używają do wyrobu gorszych meteryi. Ale pod niemi jest inna nitka, mocniejsza, a długości ma 1000 do 2000 łokci! Ta nitka służy do wyrobu pięknych jedwabnych materyi, szalów, chusteczek i tych ślicznych różnokolowych wstążek, któremi nasze dziewczęta na wsi tak lubią korale i paciorki wiązać u szyi.

Hodowli jedwabników i przędzalni jedwabiu jest teraz bardzo dużo na świecie. W samym tylko francuskim kraju zatrudnionych jest ciągle około tej roboty 150.000 robotników, a we włoskim kraju pięć razy więcej!

I czy to nie cudowna rzecz, dzieci moje drogie, że dzięki tym biednym, małym motylkom tyle ludzi znajduje zarobek — a tyle rodzin utrzymanie!

A kogóż za to wszystko podziwiać i wielbić należy? Kogóż, jak nie najlepszego Boga na niebie, który z taką ojcowską dobrocią świat ten urządził, aby na każdym kroku był człowiekowi na usługi.

DO NAGRODY!

W przeszłym numerku polecał Aniołek dziatkom, żeby się pilnie uczyły katechizmu. Jeżeli kiedy, to w Wielkim Poście bardzo się do tej nauki przykładać trzeba, bo zwykle jest to przygotowanie do Spowiedzi Wielkanocnej, która dla wielu z Was będzie pierwszą Spowiedzią. Otóż Aniołek, jak wszędzie, radby Wam i tu dopomódz.

Każde więc dziecko, które przez czas Wielkiego Postu **szczególnie pilnie do nauki Religii przykładać się będzie**, niech uprosi Wiel. Ks. Katechetę, żeby z końcem Postu wystawił mu świadectwo. Świadectwo to niech Aniołkowi przyśle, a w nagrodę otrzyma oprąwną książeczkę pobożnej treści. *Aniołek.*

Odpowiedzi od Aniołka.

Wikcia Korczyńska. W Krakowie w żadnym katolickim sklepie małych dziewczynek nie przyjmują. Ale bądź pewna, dziecko drogie, że P. Jezus, który widzi poczciwą twoją chęć stania się pomocą i podporą rodziców, dopomoże ci w urzeczywistnieniu jej. Aniołek bardzo ucieszony dobrem świadectwem.

Ludwiś Tomanek. Życzenia twoje i twoich kochanych rodziców bardzo miłe Aniołkowi były. Jakże Ludwisiowi nauki idą, czy książki szkolne w tym roku całe i czy się nie gubią? Powiedz mamusi, że marki na prenumeratę doszły i że «Niewiasta Polska» za nie dziękuje.

Marysia Łuszczak. Aniołek się serdecznie cieszy, że palec mamusi już się goi. Biedna mamusia tyle się nacierpiała! Niech Marysia napisze, jak się jej większa gazetka podobała i czy się chętnie katechizmu uczyć będzie.

Jaś Kochman. Zagadki Aniołek nie umieszcza, bo ją wszystkie dzieci znają. Napisz Aniołkowi, czy daleko od was do Żołyni i czy tam czasem bywasz? Liścik twój Aniołkowi wielką przyjemność sprawił.

Kazio Budaj. Bardzo się Aniołek liścikiem ucieszył. Opis jaszczurki dobry, ale czy z własnej główki?

Maniusia Lisiewicz. Niczem nie mogłaś dziecinko tak Aniołka ucieszyć, jak obietnicą, że się poprawisz. Szczególnieby Aniołkowi miło było się dowiedzieć, że się Maniusia chętnie i całem serduszkiem dzieli z ubogimi uskładanymi pieniążkami, albo bułeczką. Wtedy Aniołek tak samo Maniusię kochać będzie jak Adasia. Mamusi za listek podziękuj bardzo. Aniołek listem odpowie. Adaś gazetkę zaprenumerował. Za przysłaną koronę Auiołek Maniusi bardzo dziękuję.

Marysia Halocionka. Malutką Marysię Aniołek w główkę całuje za to, że dziadzia i babcię kocha i jest posłuszną. Takie grzeczne dziecinki Aniołek bardzo kocha i modli się za niemi do Bozi.

Marynia i Staś Gawlik. Aniołek dobrym dziatkom swoim serdecznie za kochane liściki dziękuje. Jak to ładnie, że tak czysto napisane! O wszystkich waszych intencyach, i o waszym drogim tatusiu Aniołek w modlitwie pamiętać będzie, a teraz i was i drogą mamusię waszą pozdrawia, a W. Ks. Katechecie wyrazy uszanowania zasyła.

Mańcia Laskowska. Aniołek bardzo Mańcię kocha za to, że o biednych głodnych wróbelkach pamięta i okruszyny im sypie. Marki przysłać możesz, dziecinko — już dużo dzieci stare marki Aniołkowi dla missyonarzy przysłało. Za miłe życzenia wszystkim w domu stokrotne Bóg zapłać — i bądź pewna, dziecko drogie, że się na ciebie Aniołek wcale a wcale nie gniewa.

Marysia i Teresia Nyklowne. Aniołek całem sercem dziatki swoje całuje za tak miłe życzenia.

Staś Skarzyński. Módl się Stasiu za te biedne dziatki, których ci tak żal.

Dzieci szkolne z Piekar Aniołek najserdeczniej pozdrawia, za liściki dziękuje i obrazki na pamiątkę posyła. P. Nauczycielce Aniołek serdeczne ukłony zasyła.

Dziatki Pani Heleny Chudeusz. Aniołek dobre dziatki w główki całuje i błogosławi, i prosi, żeby zawsze mamusi chętnie słuchały.

Józio Wilk. Aniołek się każdym liścikiem Józia cieszy i zawsze bardzo rad wiedzieć, co u Was w domu słychać dobrego. Bogu dzięki, że Franuś i Klarcia wyzdrowieli. Aniołek wszystkich pozdrawia serdecznie.

Genia Hadaczek. Niech Geniusia znowu kiedy napisze, czy obietnicy dotrzymuje i czy naprawdę rad Aniołka słucha. Aniołek swoją małą dziecinę krzyżykiem św. żegna.

Jaś Dyrda. Podziękuj serdecznie tatusiowi twojemu za jego miłą pamięć i za opłatki. Aniołek serdecznie mu jest wdzięczny i wszystkich pozdrawia, obfitych łask Bożych życząc w tym Roku Nowym.

Julek Krakowski. Bardzo to pięknie, że Julek taki grzeczny, ale że jak to powiadają »i na słonku znajdzie się plama«, czyż więc Julciowi nic Aniołek od P. Jezusa wyprosić nie może, czegoby mu brakowało? Niech Julek odpisze.

Zygmuś Jagielski. Aniołek bardzo Zygmusia kocha za poczciwy liścik i za tak miłe przyrzeczenie. Dajże Ci Boże, dziecinko, żebyś wyrósł Bogu i ludziom na pociechę, a kochaj zawsze Aniołka tak, jak teraz. — O pieskach nieraz jeszcze Aniołek napisze.

Antosia Szurkówna. Rodzicom należy się posłuszeństwo, ucieszą się więc bardzo, gdy zobaczą, że ich córeczka się poprawiła, ale i Aniołek nie mniej się ucieszy. A o paciorku pamiętaj zawsze, dziecko drogie.

Tadzio Cycoń. Choć jesteś jeszcze malutki, ale liścik wcale porządnie napisany — a to pociecha dla Aniołka.

Rozwiązanie zagadek.

Zagadka Nr 1. **Pszczoła.**

Dobre rozwiązanie nadesłali: Wład. Boner, Staś Gawlik, Adaś Lisiewicz, Franuś Bilicz, Romcio Kos, Marynia Skrzyponiówna, Wikcia Małyszówna, Kasia Dziedzic, Marynia i Terenia Nyklowne, Wikcia Korczyńska, Tadzio Cycoń, Franio Krzysztofek i Karolcia Ryszkówna.

Zagadka Nr 2. **Koń, kot, kos.**

Dobre rozwiązanie nadesłali: Franio Krzysztofek, Karolcia Ryszkówna, Wikcia Korczyńska, Wład. Boner, Marynia Gawlikówna, Marysia i Teresia Nyklówne, Marynia Riss, Adaś Lisiewicz, Stasia Bilicz, Marynia Loster, Helenka Negrusz, Marynia Skrzyponiówna i Wikcia Małyszówna.

Wydawca: **Henrykowa Dziewicka.** — Redaktor odpowiedzialny: **Katarzyna Płatek.**
W drukarni W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.